

## **WIARA DOŚWIADCZANA**

Wiara nie jest łatwa do przyjęcia przez człowieka, nie tylko dlatego, że jest tajemnicą, ale także dlatego, że człowiek jest doświadczany w wierze. O tym pisze św. Jakub Apostoł w swoim Liście: „*Za pełną radość poczytujcie to sobie, bracia moi, ilekroć spadają na was różne doświadczenia. Wiedźcie, że to, co wystawia waszą wiarę na próbę, rodzi wytrwałość*” (Jk 1, 2-3).

Taką próbę wiary przechodziła wielokrotnie Maryja, Matka Zbawiciela. Już na samym początku, gdy Anioł powiedział jej, że zostanie Matką Jezusa Chrystusa: – *Jakże się to stanie, skoro męża nie znam?* (Łk 1, 34). Jak zareaguje Józef, jej mąż, gdy dowie się, że „poczęła z Ducha Świętego” (credo). Gdzie urodzi to Dziecię, gdyż nikt nie chciał ich przyjąć do domu? To był początek wielkiej serii prób i doświadczeń wiary Maryi. A chyba największe doświadczenia przeżyła pod krzyżem, gdy musiała patrzeć na mękę i śmierć ukochanego Syna.

Wielkie próby wiary przeżywał Abraham, którego z tego powodu nazywamy ojcem wiary. Jakże trudno było uwierzyć w zapewnienie Pana Boga, że jego żona urodzi syna, gdy jest niepłodna. Jak wielkim doświadczeniem było żądanie Boga, aby swego syna Izaaka zabił i złożył w ofierze. I jak wielką musiała być wiara jego, gdy opuszcza miejsce swego urodzenia, a idzie w nieznaną, do „Ziemi Obiecanej”.

### **Nasza polska rzeczywistość**

Nasz naród przeszedł w historii różne doświadczenia dziejowe: wojny, rozbiory, okupację, komunizm i z nim związany ateizm... Jednak wiara w naszym narodzie nie zginęła. Wreszcie nadeszła upragniona wolność. Dzisiaj ulegliśmy zbyt łatwo pewnej naiwności i złudzeniu, że gdy upadnie komunizm i związany z nim ateizm, to będziemy mogli nie tylko swobodnie wierzyć, ale także swobodnie manifestować swą wiarę. A tymczasem obecnie jest większe zagrożenie dla wiary, niż za czasów wojującego ateizmu. Przeżywamy boleśnie „obnażenie” polskiej słabej wiary i polskiego katolicyzmu. Istnieje jakiś lęk przed ludźmi wielkiej, odważnej wiary, którzy ją na serio traktują. Zło świata lęka się ludzi mocnej wiary, którzy na serio nią żyją. Na Zachodzie żyje się tak, jakby Boga nie było. A Polacy? Polacy próbują „poprawić Pana Boga”. Wielu jest takich, którzy dbają o „rozsądne dawkowanie wiary”, żeby „nie było za dużo” Boga, religii w szkole, w telewizji, w mediach, w parlamencie i w życiu społecznym. Tak często słyszymy stwierdzenie: „jestem wierzący, ale niepraktykujący”, mam jednak swoje zdanie: na temat Kościoła, piątego, czy szóstego przykazania”. Jestem wierzący, ale...! Ludzie chcieliby wierzyć „po swojemu”, a postępować tak, jak to ich pragnieniom odpowiada. Ludzie boją się trudnej wiary. Mamy w Polsce dużo takich ludzi, którzy zgodziliby się „na

trochę” wiary – ich zdaniem – na „rozsądną dawkę wiary”. Nasza polska religijność okazała się płytka, tradycyjna, masowa, niedojrzała, słaba, sentymentalna, niekształtująca życia i niekonsekwentna... [por. o. J. Płatek, *Sam na sam z Bogiem*, s. 32-33].

### **Nasze doświadczenia i trudności w wierze i życiu**

W tej sytuacji nie powinniśmy się żałować, ale raczej umacniać naszą wiarę. Wiara każdego człowieka dojrzewa i stąd musi ona przejść przez próby i doświadczenia. Jakże często się zdarza, że w chwilach, gdy spotykają nas różne doświadczenia, np. niepowodzenia w pracy, niezrozumienia przez innych, kłopoty w życiu rodzinnym, małżeńskim, niesłuszne posądenia, bieda... to wówczas skłonni jesteśmy przypuszczać, że Pan Bóg o nas zapomniał. I wtedy najczęściej zaczynamy jęczeć, biadolić, narzekać na czasy, w których nam przyszło żyć. A trzeba nam pamiętać, że te doświadczenia to nie jest znęcanie się Boga nad nami. I czasy, w których żyjemy, to nie przypadek, ale trudny dar Boga. To, że Bóg nas powołał do życia w tych czasach, to że żyjemy dziś, a nie 50 lat wcześniej, czy później, to nie przypadek. Czasy, w których żył Chrystus, też nie należały do łatwych. W tych czasach nas Bóg powołał do istnienia, w tych niewyśnionych czy wyimaginowanych. Ale to przecież też łaska – żyć na przełomie nie tylko stuleci, ale tysiącleci, być świadkiem wielkich przemian w świecie. Te czasy, to tło naszego życia, działalności, cierpień, ale i łaski Bożej, i Bożego działania. Człowiek głęboko wierzący nie poddaje się lękom i niepokojom, bo opiera się na Bogu, a nie na własnym sprycie, kombinacji czy ludzkiej inteligencji! Trzeba ufać, że zawsze jesteśmy w ręku Boga: *Synu, jeżeli masz zamiar służyć Panu, przygotuj swą duszę na doświadczenia. Przyjmij wszystko, co przyjdzie na Ciebie, a w zmiennych losach utrapień bądź wytrzymały. Bo w ogniu doświadczą się złoto, a ludzi miłych Bogu w piecu utrapienia* (Syr 2, 1, 4). [tamże, s. 37]

### **Święci w doświadczeniach**

Przykład ludzi przyjmujących i przeżywających z wiarą swoje doświadczenia życiowe jest dla nas umocnieniem i zachętą do podobnego postępowania.

**Święta Teresa z Liseux**, gdy ofiarowała się Jezusowi na całopalną ofiarę i zapragnęła umrzeć z miłości do Niego, poddana została „ogniowej próbie wiary”. Píše tak: „Moja wiara była dotąd tak żywa, tak jasna, że myśl o niebie była całym moim szczęściem. Nie mieściło mi się w głowie, że mogą być ludzie, którzy nie mają wiary. Według mnie, ci ludzie mówili przeciw własnemu przekonaniu. Jezus pozwolił mi, aby moją duszę ogarnęła nieprzenikniona ciemność i myśl o niebie tak słodka dla mnie stała się powodem walki wewnętrznej i udręki. To doświadczenie nie miało trwać kilka dni czy tygodni, miało się ciągnąć aż do godziny oznaczonej przez Boga, a ta

godzina dotąd jeszcze nie nadeszła. Trzeba się znaleźć w tym ponurym tunelu, aby zrozumieć, czym jest ciemność”.

Ten stan ofiarowała za tych, którym trudno uwierzyć. Ze spokojem stwierdza: „Jezus w mojej łódce śpi, ale nie będę Go budziła”. Gdy na nas przyjdzie takie doświadczenia, pomyślmy o innych, o tych, którym trudno uwierzyć. Bóg tych, których miłuje – doświadcza. Wtedy trzeba zachować święty spokój i przetrwać próbę!

**Błogosławiona Teresa Benedykta od Krzyża** (Edyta Stein) pisze do swojej przyjaciółki: „Co nie leżało w moich planach, leżało w planach Bożych. Coraz żywsze staje się we mnie przekonanie, płynące z wiary, że gdy się patrzy na życie po Bożemu – a nie ma przypadków, że całe moje życie aż po najdrobniejsze szczegóły jest z góry zakreślone w planach Bożej Opatrzności, i że układa się przed wszystko widzącym okiem Boga w doskonałą całość. Wówczas zaczynam się cieszyć na światło chwały, w którym ma się odsłonić ta całość pełna sensu”.

**Święta Małgorzata Alacoque** pisała w swoich wspomnieniach: „Rzucając się na ziemię, mówiłam: uderzaj mój Boże, tnij, pal, niszczone wszystko to, co Ci się nie podoba i nie oszczędzaj, ani mojego ciała, ani mojego życia, ani mojej krwi, byleś tylko dał wieczne zbawienie tej duszy!”. Możemy być urzeczeni i zachwyceni pełnym ufności zawierzeniem Bogu u tej Świętej.

### **Doświadczenia w wierze i życiu św. Franciszka**

Biografowie przedstawiając życie św. Franciszka, głównie akcentują jego mocną wiarę i głębokie życie z wiary. Bez wątpienia były też i doświadczenia, i próby wiary u Świętego Biedaczyny, które pokrótce przedstawimy.

W pewnym okresie czasu spadła na świętego ojca bardzo ciężka pokusa duchowa. Doznawał ucisku i cierpiał wielkie bóleści; przeciw temu dręczył i karmił ciało, modlił się i gorzko płakał. Trwało to przez wiele lat. Pewnego dnia modląc się u Świętej Maryi z Porcjunkuli, usłyszał w duchu głos: „Franciszku, jeżeli masz wiarę jak ziarnko gorczyczne, to powiesz górze, żeby się przeniosła, a przeniesie się”. Święty odpowiedział: „Co to za góra, którą mógłbym przenieść?” I ponownie usłyszał: „Górą jest twoja pokusa” A on, płacząc, odrzekł: „Panie niech mi się stanie tak, jak powiedziałaś!”. Odeszła precz wszelka pokusa. Poczł się wolny i całkowicie wewnątrznie się uspokoił [Wczesne źródła franciszkańskie: T. Celano, *Życiorys drugi św. Franciszka z Asyżu*, s. 147].

Takich czy innych doświadczeń, czy trudności, św. Franciszek przeżywał wiele. One go nie przygniatały i nie załamywały, ale były okazją do utwierdzenia ufności w Bogu i umacniania jego wiary.

### **Trudności w wierze franciszkanina świeckiego**

„Nie masz ucznia nad mistrza” – jest to banalne stwierdzenie, ale wszyscy muszą o tym pamiętać. Nie ma wyjątków i nie ma taryfy ulgowej.

Każdy, kto na serio traktuje życie, musi być przygotowany na doświadczenia, trudności, próby, porażki... Franciszkanin świecki może mieć jeszcze dodatkowe, związane z jego powołaniem. Może mieć takie doświadczenie, jak: nadmiar pracy, obowiązków; niezrozumienie w rodzinie czy środowisku pracy lub zamieszkania; lekceważenie a nawet wyśmiewanie przynależności do FZŚ; brak zrozumienia i konflikty we wspólnocie; niewydolność z powodu wieku, choroby; przeżywanie zawodu z powodu wspólnoty i swego powołania (to nie jest to, czego szukałem(am)); brak wystarczającej pomocy ze strony I zakonu, parafii... Do tego mogą dochodzić inne życiowe, zawodowe czy rodzinne problemy. I co wtedy? Wówczas trzeba oprzeć się na wierze!

Wiara – to odpowiedź człowieka na objawienie Boga w Jezusie Chrystusie. Pozwala nam również oceniać i widzieć oczyma Boga siebie samych i otaczającą nas rzeczywistość. Wszystko cokolwiek dzieje się w naszym życiu jest łaską Bożą, bo wszystko, co mnie spotyka, jest wyrazem miłości kochającego nas Boga, który pragnie naszego dobra. Nawet braki, niepowodzenia mogą się stać szansą realizacji dobra. Trudne sytuacje to również trudne łaski i dary Boga wzywające do wewnętrznej przemiany i uświęcenia. Dlatego człowiek, który wierzy, potrafi być wdzięczny Bogu za wszystko.

Za wszystko, co mi daje „kocham Boga”! Dziękuję Bogu – pisze w testamencie **św. Bernadeta** – za: biedę, za to, że mi się nic nie udawało, za ciągle zmęczenie, za twarde słowa innych, za policzek, za drwiny, za obelgi, za tych, co mnie mieli za pomyloną i posądzali o oszustwo i o robienie interesu, za słabą pamięć i moją ignorancję, za brak czułości ze strony ojca, za serce wrażliwe i delikatne, które przepełniłeś goryczą... za to, że mi obwieszczono, że nie nadaję się do niczego, za upokorzenia, za wytykanie mi wad, za to, że jestem nędzną i marną, za chorobę i cierpienia fizyczne, za wewnętrzne oschłości i noce duchowe. Za wszystko dziękuję Ci Jezu! Za dni, w które przychodziłaś, Maryjo, i za te, w które nie przyszedłaś – nie będę Ci umiała się odwdziaczyć jak tylko w niebie. [por. Ks. T. Dajczer, *Rozważania o wierze*, Częstochowa 1992, s. 19-20]

A więc trzeba całkowicie **zdać się na Boga**. Wtedy nie martwimy się niczym, bo przecież On mnie kocha, o wszystko się troszczy i wyzwala z lęku, który jest chorobotwórczy. Zdanie się na Boga jest najwyższą formą zawierzenia i oparcia się na Nim. On, Bóg, ogołaca nas z wielu rzeczy, które nas zniewalają, daje trudne łaski, by nas uratować. Trzeba też uznać swoją własną bezradność i oczekiwać z nadzieją wszystkiego od Niego. Gdy uznajemy swoje ubóstwo i nędzę, pozwalamy działać mocy Bożej. Trzeba odczuć swoją słabość, niemożność, aby Bóg mógł zbliżyć się do nas. Moc Boża potrzebuje ludzkiej słabości (por. 2 Kor 12, 9-10). Trzeba uznać, że wszystko jest darem Bożym. Wiara, jako uznanie własnej bezradności i oczekiwanie wszystkiego od Boga, oznacza postawę dziecka. Pan Jezus przecież powiedział: „Jeśli nie staniecie się

jako dzieci, nie wejdziecie do Królestwa Bożego” (Mt 18, 3). [por. O. J. Płatek, *Sam na sam z Bogiem*, s. 43-45]

### **Trudności w wierze w praktyce życia**

Z obserwacji życia można zauważyć następujące praktyczne trudności w wierze:

- a) **Brak zrozumienia.** Człowiek mający ograniczone możliwości poznawcze, może nie rozumieć pewnych prawd objawionych i podanych do wierzenia. Wtedy może nastąpić blokada w przyjęciu tej prawdy.
- b) **Pokusa.** Zły duch może nam przeszkadzać w przyjęciu i zrozumieniu prawd wiary. Może też podsuwać błędne ich rozumienie, niezgodne z nauką Kościoła.
- c) **Niepokój.** W naszym sercu może rodzić się niepokój serca, czy umysłu, co do właściwego zrozumienia podanej prawdy wiary.
- d) **Wątpliwości.** Dość często występującą trudnością jest występująca wątpliwość odnośnie podanej prawdy wiary.
- e) **Pycha i przywiązanie do własnego „ja”.** W człowieku dość często występuje opór do przyjęcia prawd wiary z powodu pychy. Wynika to z przekonania, że „ja lepiej wiem, co jest dla mnie dobre, a co złe”.

Można by wyliczyć jeszcze szereg innych trudności w wierze, które pojawiają się w sercu i umyśle ludzkim. A te, które zostały wymienione, wydają się być najczęściej występujące.

Jakie są sposoby przewycięzania tych trudności?

1. Czytać Katechizm Kościoła Katolickiego. To pomaga w zrozumieniu objawienia Bożego. Katechizm bowiem posiada kompendium wiedzy odnośnie prawd wiary podanych w objawieniu Bożym.
2. Prosić kapłana o wyjaśnienie. Gdy czytanie KKK nie przyczyniło się do usunięcia trudności w zrozumieniu prawdy wiary lub usunięcia wątpliwości, należy poprosić kapłana (asystenta) o wyjaśnienie. Tak przecież czynił św. Franciszek z Asyżu.
3. Modlić się do Ducha Świętego o światło.
4. Korzystać z kierownictwa duchowego kapłana poza spowiedzią.